Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. ▫ CENA NUMERU 10 HAL.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 17. Kraków, dnia 26 kwietnia 1912 r. Rok XV.

ŚWIĘTO ROBOTNICZE 1 MAJA.

Rokrocznie w dniu 1 Maja proletaryat socyalistyczny wszystkich narodów obchodzi własne święto robotnicze.

Pogrążony w ciężkiej pracy organizacyjnej i agitacyjnej przez rok cały, pracując mozolnie nad częściowem polepszeniem swej doli, czy to przez parlament, czy to przez związek zawodowy, czy to przez konsum; wytężając wzrok swój ku celom najbliższym; zwalczając własną burżuazyę przedewszystkiem w obrębie swego narodu, — w dniu święta swego, w dniu 1 Maja rzuca pracę, wyciąga przez kordony rękę ku braciom robotnikom innych narodowości, oblicza zdobycze i siły i wpatruje się **w cel ostateczny:** zdobycie rządów robotniczych, ustroju socyalistycznego!

Święto majowe, zaprowadzone w r. 1889 na międzynarodowym kongresie w Paryżu, jest przedewszystkiem świętem

braterstwa ludów.

Czerwone sztandary, które w dniu tym powiewają na zgromadzeniach i pochodach, a jednakowe dla robotników wszystkich państw, wszystkich krajów, oznaczają nietylko zagładę dla ustroju kapitalistycznego, lecz także zbratanie się ludu pracującego świata całego:

O! bo to sztandar całej ludzkości.
O! bo to symbol ludów zbratania.
O! bo to sztandar sprawiedliwości...

Robotnik Francuz i robotnik Niemiec, Włoch i Turek, Chińczyk i Japończyk, a u nas Rusin, Polak, Żyd stwierdzają we wspólnej manifestacyi, że nie chcą znać tego wojowniczego szowinizmu, ktory jest podsycany we własnych interesach przez kapitał, przez burżuazyę.

Zaborczość, Imperyalizm,

oto hasło dzisiejszego ustroju. Rosya z Anglią rabują Persyę, Włochy Trypolis, Francya Marokko...

Lecz proletaryat uświadomiony, zorganizowany niechce nic wiedzieć o tych starciach i grabieżach świata kapitalistycznego. Ze wstrętem patrzy jak n. p. w Persyi dzielą i grabią niepodległy kraj ci, którzy się mienią przedstawicielami europejskiej kultury. I korzystają przytem z tego, że naród perski zerwał się do walki ze starym ustrojem o wolność, dając tak zw. „powód" dla interwencyi rosyjsko-angielskiej.

Dziś burżuazyi są obce hasła „wolności, równości i braterstwa". Dziś proletaryat staje się spadkobiercą ideałów demokratycznych. Dziś robotnik jest reprezentantem kultury. Braterski tedy sojusz robotników wszys kich krajów w dniu 1 Maja stwierdza wspólność ideałów robotników wszystkich narodów.

Z jezuicką obłudą drwi kapitał z „międzynarodowości", socyalistycznego robotnika i nazywa go „zdrajcą" ojczyzny, a tymczasem sam kapitał wszędzie się organizuje międzynarodowo, tworzy syndykaty międzynarodowe dla ucisku robotnika i wyzysku konsumentów.

O nie! Międzynarodowość w ruchu robotniczym jest to właśnie najpewniejsza gwarancya dla rozwoju, dobrobytu i kultury każdego narodu. Gdyby nagle pośrodku Europy zakwitło najpiękniej i najlepej jedno państwo socyalistyczne dokoła płonęłyby angielski imperyalizm, pruska zaborczość, i rosyjska bezwzględność nie powstrzymywane żadnymi wewnętrznymi prądami rewolucyjnego socyalizmu, wówczas ten kraj socyalistyczny ta oaza wśród pustyni kapitalistycznej byłaby stratowana w mgieniu oka.

Tylko troska o szczęście ludzkości, o rozwój kultury, o zwycięstwo demokracyi, o przyszłość robotniczą, wiedzie proletaryat drogą międzynarodową i na tej drodze nietylko się nie roztłuką te, jak się wyraża tow. Jaurès, „drogocenne naczynia" kultury narodów, lecz odwrotnie napełnią się treścią nową i bogatą! Wszak

militaryzm,

piechota, kawalerya, artylerya, flota wojenna i lotnictwo wojskowe są nieuniknionym wynikiem dzisiejszego ustroju. Pochłaniają **miliardy** uzbierane z podatków, z grosza ludzi pracy. Militaryzm uniemożliwia

wszelką politykę socyalną n. p. rozwój ubezpieczeń robotniczych, gdyż pochłania niemal cały dochód państwa! Militaryzm zabiera najmłodsze, najzdrowsze siły narodu, psuje i tresuje je po kasarniach, a później prowadzi przeciw robotnikom, albo własnego narodu, albo innego. Leje się krew i ginie kwiat ludności — ku większej chwale kapitału!...

Prąd szowinizmu i militaryzmu zaraził dziś wszystko. Kapitalizm zmusił do służenia sobie wszystkie siły współczesnego ustroju.

Niegdyś

kler

propagował miłość braterską między narodami w myśl zasad Chrystusowych. Apostoł Paweł, św. Augustyn nawoływali do braterstwa narodów. Lecz dziś kler pod wpływem kapitału gra inną rolę... Papież Pius błogosławi oręż włoski przelewający krew dla banku Rzymskiego (Banko di Roma)... A wśród podżegaczy szowinistycznych, nacyonalistów, antysemitów, kler dziś gra pierwsze skrzypce...

Niema dziś — poza proletaryatem socyalistycznym — żadnej innej siły, któraby mogła skończyć z orgią szowinizmu i militaryzmu. Znakiem widomym, symbolem niejako tych dążeń jest dzień święta robotniczego. Wśród rozhukanych militarno-szowinistycznych żywiołów świata robotniczego, rozlega się nagle rokrocznie potężne hasło pokoju ze strony wydziedziczonych, którzy, wedle słów Marxa, „nie mają nic do stracenia prócz własnych kajdanów, a do zdobycia mają świat cały“.

Hasłem majowem jest również

8-godzinny dzień pracy

i wogóle polityka socyalna, w pierwszym rzędzie ubiezpieczenie robotnicze wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem **ubezpieczenie na starość** tak haniebnie przewlekane u nas w Austryi przez parlament przy łaskawej pomocy Koła polskiego, a w pierwszym rzędzie ludowców.

Żądamy 8 godzinnego dnia roboczego, nie dlatego, aby 8 godzin pracy było naszym ideałem, dziś znaczna część polityków nawet burżuazyjnych była zmuszona przez nas przyjąć ten postulat. Dziś w niejednym zawodzie 8-godzinny dzień pracy został zaprowadzony, nawet w Galicyi (naftowi, salinarze). 8 godzinny dzień pracy nie jest żadnym ideałem, nie jest żadnym szczytem naszych dążeń w zakresie czasu pracy. Przy ostatnim strejku górników w Stanach Zjednoczonych żądano już w niektórych miejscowościach nawet 7-godzinnego dnia pracy. Nie jest ideałem, lecz tylko

warunkiem

skutecznej pracy nad urzeczywistnieniem ustroju przyszłości. Chcemy tylko powiedzieć, że robotnik pracujący dłużej nie może być dobrym obywatelem swego narodu i całej ludzkości — nie może się kształcić, nie może się należycie organizować, nie może wychować dzieci, nie może hygienicznie żyć! Alkoholizm, gruźlica, choroby przedwczesne, śmierć z jednej strony, apatya, zaniedbanie dzieci, rozpacz rodziny z drugiej — takie są skutki pracy dłuższej. Domagamy się więc natychmiastowego ustawowego 8-godzinnego dnia pracy: 8 godzin dla pracy, 8 dla snu i 8 wolnych.

Takie są żądania, z któremi występuje robotnik we wszystkich krajach w dniu 1 Maja.

Powiadamy: „żądanie“. Istotnie współczesny robotnik nie prosi, a żąda, wie, że

tylko siła,

tylko potęga klasowej organizacyi może zwyciężyć w ustroju, gdzie kwestya prawa, jest kwestyą siły. **Dziesięć milionów** zawodowo zorganizowanych robotników — oto zdobycz, którą zaiste może się pochlubić dzisiejszy robotnik. Próbną niejako mobilizacyą, generalną rewią sił robotniczych jest święto majowe, w którym to dniu najlepiej możemy oglądać groźne dla ustroju kapitalistycznego skutki hasła niegdyś przez Marxa i Engelsa rzuconego:

„Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Burżuazya wesoło żyje w ustroju kapitalistycznym i ciągnie coraz grubsze zyski z pracy proletaryusza. Coraz wyżej piętrzą się giełdy, banki i syndykaty; szerokiemi łożyskami spływa do kieszeni burżuazyjnej to, co dla burżuzyi jest początkiem i końcem świata przykazaniem i prawem, moralnością i religią — płonące złoto. I oto nagle w całym rozpędzie maszyna zostaje wstrzymaną — nie wówczas, kiedy tradycya kościelna chce, lecz w tym dniu, kiedy chce socyalistyczny proletaryusz. Mocny jest gmach wyzysku, lecz nagle wstrząsa nim inna dłoń, nowa wola!

I chociaż potężny niewoli jest gmach
Niepokój wasz rośnie i wzmaga się strach...

Tak dzień święta robotniczego staje sią za powiedzią ostatecznego zwycięstwa. Coraz większymi są zyski burżuazyi — lecz coraz większą potęga robotnicza; coraz sprężystszemi stają się organizacye przedsiębiorców — lecz coraz bardziej też rosną świadomość i entuzyazm proletaryuszy; coraz groźniej szaleją szowinizm, militaryzm — lecz coraz bardziej stanowczą jest wola proletaryatu wola ku braterstwu i pokoju.

I nadejdzie wreszcie chwila, kiedy robotnik własną dłonią wyrwie sobie zwycięstwo, albowiem jak mówiła stara Międzynarodówka: „zwycięstwo robotników będzie dziełem samych robotników“!

Zapowiedzią tej chwili jest Pierwszy Maj.

Niech żyje Święto Robotnicze!

K. Czapiński.



IDŹMY.

Idźmy na góry, idźmy w doliny,
Gdzie pomierzch siedzi mroczny i siny,
Idźmy skroś ciernie, idźmy skroś głogów,
Tam, gdzie noc siedzi u chatnich progów!

Każdy z pod serca wykrzesaj płomię
I nieś przed sobą światło widomie,
Miłości bratniej światło nieś Boże,
O każdą jutrznię, o każdą zorzę!

W ugornej pustce, na polu głuchem
Rozpłoń ofiarą, rozgorzej duchem,
Niech na wiekowych mroków rubieży,
Dzień się zajarzy! Dzień niech uderzy!

A gdy oświtnie brzask w każdej strzesze,
Wstaną uśpione w ciemnościach rzesze,
I dróg piastowych ślady przypomną,
I pójdą w jasność dziejów ogromną.

Marya Konopnicka.



Święto robotnicze a militaryzm.

Dzień 1 maja.

Ulice ciche, zalane światłem wiosennem, rannem. Nagle budzi się życie, ruch, wesołość. Muzyka się zjawia. Ale pierwsza, to nie ta orkiestra proletaryatu, obchodzącego swe święto, lecz to kapela wojskowa przeciąga ulicą. Lecą za nią dzieci, stają przechodnie, udziela się żywy nastrój, niejeden młodzian może westchnie żałośnie, iż on nie tak prędko pomaszeruje w tym szeregu, w barwnym mundurze, raźnym krokiem. Iluż ich pomyśli nad tą otchłanią biedy, poniżenia, cierpień fizycznych i moralnych, jaka się kryje za tym pozornym blaskiem, za tą narzuconą wesołością? Militaryzm każdemu daje się odczuwać: czuje go i chłop na roli i mieszczanin, którego coraz więcej gniotą podatki pośrednie, na wojenne cele zbierane; on to jest grozą matek, którym tysiące dzieci już wyrwał i zniszczył nie w walce o lepszą własną dolę, a o powodzenie kapitału i panujących warstw.

A jednak **jedna tylko** w każdem państwie **partya** jasno i silnie wystąpiła przeciw militaryzmowi w jego dzisiejszej postaci, przeciw mordom masowym w XX. stuleciu, przeciw hodowaniu łamistrejków w wojsku i przeciw używaniu tego wojska ludowego za narzędzie zabijające w czasie walk ekonomicznych lub politycznych własnych braci i siostry. To socyaliści, którzy cały program reform wystawili i choć w drobnych rozmiarach starają się go przeprowadzić.

Przypatrzmy się bliżej żądaniom socyalistów w dobie dzisiejszej w państwie austryacko-węgierskiem, np. na kongresie ostatnim niemieckich socyalistów (w Insbrucku).

Rozbrzmiewa nie hasło: Precz z orężem, lecz hasło: „Dajcie nam oręż, dajcie broń ludowi samemu do ręki!“ Robotnik uświadomiony potrafi najlepiej bronić interesów kultury narodowej i postępu, gdyby naprawdę na Europę zwalić się miały t. zw. „hordy dzikie“ z Azyi lub Afryki, żyjące w odmiennych warunkach i nie umiejące cenić naszych licznych zdobyczy technicznych i kulturalnych!

Jakież sposoby urzeczywistnienia tego hasła podaje socyalizm? Przyglądnijmy się milicyi republiki szwajcarskiej. Coprawda, ta milicya szwajcarska również nie jest idealną i bywa nadużywaną do celów klasowych, lecz przecież jest bez porównania lepszą, niż nasz system. Niechaj każdy dorastający obywatel przez kilka tygodni w roku zostaje powołany na ćwiczenia wojskowe, niechaj wyrabia przez nie w sobie sprawność fizyczną, karność, bystrość. Wszystko to cechy, przydatne bardzo robotnikom nawet w ich walkach zawodowych.

Ale jakże przedstawia się wobec tego nasza reforma wojskowa w Austryi, wniesiona przed obecny parlament? Oto miano skrócić czas służby czynnej z 3-ech na 2 lata. Tymczasem ulga ta tylko części armii wyszłaby na korzyść, ale za tak drobną zmianę rząd jako odszkodowania zażądał podwyższenia poboru rekruta o 50.000 ludzi rocznie i podniósł budżet wojskowy o 100 mil. kor. Oczywiście nic nie zmienia się wewnątrz samej kasarni: zostaje przestarzałe tajne sądownictwo, kwitną dalej prześladowania i następujące po nich samobójstwa żołnierzy.

Jakżeż wygląda **budżet Austryi** na rok bieżący?

Jakież tu spotykamy podwyżki? Nie na szkoły, nie na szpitale, nie na ubezpieczenie społeczne, nie na drogi wodne i lądowe, któreby ułatwiły rozwój przemysłu i podniosły stopę życiową mieszkańców Austro-Węgier! Wspólny budżet takie oto prezentuje dwie największe pozycye: wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na armię i marynarkę oraz równolegle z nimi biegnące dochody z ceł. Drożeje zboże, mięso, węgiel, bawełna, żelazo; żyjcie więc marnie i cieszcie się, że macie „dreadnoughty“, przestarzałe armaty i aeroplany!

Budżet wspólny za r. 1912, wydatki wojskowe powiększył o 39 mil. kor., nie

biorąc w rachubę faktu, że zamknięcie rachunkowe za r. 1910 wykazuje przekroczenie uchwalonych wydatków o przeszło 28 mil. koron.

Na armię preliminuje budżet na r. 1912 kwotę 378 mil., tj. o 18 mil. więcej, zaś na flotę kwotę 71 mil., tj. o $3^1/_2$ mil. więcej. Te cyfry obejmują jednak tylko zwyczajne wydatki, oprócz których są też nadzwyczajne, obejmujące 31 mil. na armię a 67 mil. na flotę, a jeżeli doliczymy wydatki 4 mil. na artyleryę, 1 mil. na port wojenny w Poli i 1 mil. pod nieokreślonym tytułem „mniejsze wydatki“, otrzymamy **powiększenie wydatków wojskowych o okrągło 104 mil kor.!**

Ta cyfra nie jest jednak chwilowym, jednorocznym wydatkiem, lecz będzie się powtarzała — naturalnie z odpowiednim wzrostem z powodów na wstępie wymienionych — do r. 1915, tj. aż do ukończenia pierwszego peryodu „wydoskonalenia“ armii i floty, aż cała uchwalona kwota 412 mil. będzie wyczerpaną.

Wydatki te pokrywają wspólnie Austrya i Węgry, a na Austryę przypada $249^1/_2$ mil. kor. W rzeczywistości Austrya płaci daleko więcej, albowiem z dochodów cłowych preliminowanych na 912 mil. Austrya przyczynia się kwotą 167 mil., podczas gdy na Węgry i Bośnię przypada tylko 25 mil.

Powyżej wyszczególnione sumy nie wyczerpują jednak wszystkich wydatków wojskowych, które ludność Austryi ponosi. Oprócz wydatków na armię wspólną, ponosimy jeszcze wydatki na obroną krajową, które na r. 1912 preliminowane są na $101^1/_2$ mil. kor., a po osiągnięciu wydatku na żandarmeryę pozostaje na czystą obronę krajową $64^1/_2$ mil.

Mamy więc **następujący rachunek wydatków wojskowych Austryi** na rok 1912:

na armię wspólną	$416^1/_2$ mil. kor.
na obronę krajową	$64^1/_2$ „ „
razem . . .	**481 mil. kor.**

Dla państwa liczącego niespełna 30 mil. mieszkańców tworzy to ogromne obciążenie, tembardziej, że wydatki te corocznie się zwiększają, a rozwój źródeł zarobkowych ludności nie idzie w tymsamym stopniu. A wzrost wydatków będzie w najbliższych latach ogromny, gdyż — nie licząc programu uchwalonego w r. 1911 — czekają nas wydatki połączone z nowemi ustawami wojskowemi.

Nietylko u nas panuje ta nędza i to buntowanie się ciche szerokich mas ludowych. To samo dzieje się w innych krajach. I w dzień 1-go maja szczególnie silnie odczuwają miliony robotników na całej kuli ziemskiej marną swą dolę w dzisiejszym ustroju, a zarazem, o jak piękny cel walczą: **Równość, Wolność, Braterstwo.**

Jeśli nawet nie dożyje dzisiejsze pokolenie stanowczej zmiany na lepsze, to wszak już dziś inaczej wychowuje ono młodzież, uczy ją zawczasu walczyć z systemem, niszczącym zdrowie i wykrzywiającym charakter.

Hasłem całego świata robotniczego w dniu 1-go maja jest — precz z militaryzmem, precz z podatkami na wojsko i flotę, precz z zaborczością i imperyalizmem! **Niech żyje międzynarodowe braterstwo proletaryatu.**

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do gospody, piwiarni, golarza itp. lokalów publicznych, w których nie abonują „Prawa Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Prawa Ludu“, a w razie nieuwzględnienia tego żądania lokale te należy bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NASZYJNIK MILIARDERA.



Amerykański miliarder Gary, w którego fabrykach ginie codziennie po kilku robotników, ofiarował niedawno swej żonie naszyjnik brylantowy. Wartość każdego brylantu równała się życiu robotnika.

PIERWSZY MAJA.

W górę czoła — w górę śmiało!
Niech pieśń huczy siłą burz!
W martwej głuszy życie wstało,
W mrokach słońce błysło już!

A to słońce żarem bucha,
A to życie kipi, wre,
Wrogich potęg nitka krucha
Bez ratunku już się rwie.

Przeogromna nasza siła
Nie zna zapór, nie zna tam!
W sny przecudne nas spowiła,
Wolność, pokój niosąc nam.

A ta wolność, ta kochana,
Gdy zakwitnie jako kwiat,
W blaskach szczęścia ukąpana,
W raj przemieni cały świat.

My panami tego świata,
Więc daj rękę, bracie, daj!
Niech pieśń nasza w niebo wzlata,
Wszak to dzisiaj pierwszy maj!

Fr. Piętak.

1 MAJ A ROBOTNICE.

Od roku 1890 święci zorganizowany proletaryat świata dzień 1 Maja. Dlaczego? W jakim celu? Oto na międzynarodowym kongresie robotniczym postanowiono, by w dniu 1 Maja robotnicy wszystkich krajów uroczyście demonstrowali za braterstwem ludów, a przeciw wojnie.

Wojna! Czyż jest wyraz straszniejszy i okrutniejszy dla proletaryusza, dla robotnika, dla człowieka biednego i wyzyskiwanego?

Wojna... więc tysiące tysięcy synów ludu zginą śmiercią okrutną na placu boju, w trudach pochodu lub okaleczali w bitwach umierać będą długie lata powolną śmiercią nędzarzy!

Wojna... więc pozamykane fabryki i warsztaty, zastój w handlu i przemyśle... tysiące rąk bez pracy, tysiące rodzin bez chleba i dachu nad głową!

Wojna — to łzy i jęki osieroconych kobiet i dzieci, to głód i nędza, a nierzadko w ślad za nimi idąca zaraza! Co znaczy wojna wiedzieli dokładnie robotnicy całego świata. To też hasło święcenia dnia 1 Maja, jako protestu przeciwko wojnie podjęte zostało z zapałem i przeprowadzone wszędzie, gdzie żyje lud pracujący, gdzie on się uświadamia, organizuje i śmiało kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa pod czerwonym sztandarem socyalizmu!

Święto majowe stało się świętem międzynarodowego zbratania się i solidarnej walki klasy robotniczej. Z roku na rok liczniejsze zastępy robotników i robotnic porzucają w dniu tym pracę, by na zgromadzeniach demonstrować na rzecz zdobycia dla wszystkich ludzi prawa do wolności, światła i chleba.

Dzień 1 Maja jest uroczystością największą i najświętszą dla uświadomionego, walczącego o ludzkie prawa, o ludzki byt i godność ludzką robotnika. Powstał on z wolnej woli organizacyj robotniczych i wbrew wszelkim prześladowaniom i szykanom został przyjęty i utrzymany. Jest on symbolem i próbą solidarności międzynarodowej uciśnionych.

Czyż do rzędu wyzyskiwanych i uciśnionych nie należą kobiety klasy pracującej? Czyż serca ich żywiej nie zabiją na wieść, że oto jest dzień wielki, dzień uroczysty, dzień, który proletaryat dumnie i śmiało zagarnął samowolnie dla siebie, by w milionowych, solidarnych zastępach na całej kuli ziemskiej, od śnieżnych pustyń Sybiru po suche piaski afrykańskie i poza oceany, wystąpić z protestem przeciw krzywdzie i niedoli, która od wieków ludy gnębi.

Dzień 1 Maja, to próba, to przygrywka do owego dnia wspaniałego, który nadejdzie, który nadejść musi, do dnia, w którym lud pracujący zerwie pęta, zrzuci okowy!

Olbrzymią doniosłość święta majowego zrozumieli przedewszystkiem ci wszyscy, którzy z krwi i potu niewolnika, z jego ciemnoty żyją i nią się tuczą. To też gdy pierwsze chwile zdumienia i trwogi przed świętem robotniczem minęły, rozpoczęła się namiętna nagonka kapitalistów oraz ich płatnych pachołków przeciw uroczystości 1 Maja. Szybko zrozumieli wyzyskiwacze, że trudniej im obałamucić robotników, więcej w pracy i walce zahartowanych, więcej uświadomionych, rzucili się więc na ciemniejsze od mężczyzn kobiety. Nie żałowano obłudnych frazesów, kłamliwych i oszczerczych napaści, by zohydzić kobietom cały ruch robotniczy oraz jego symbol — święto robotnicze 1 Maja! Udaje się to jednak tylko tam, gdzie panuje bezwzględna ciemnota, niewolnicza pokora i służalczość. Wszędzie tam, gdzie kobieta robotnica przetarła oczy, gdzie zobaczyła, że życie jej męża, jej dziecka, jej samej wreszcie nie powinno upływać w kieracie nigdy nieprzerwanej, okrutnej i nieopłaconej dostatecznie pracy, wszędzie tam kobiety z największym entuzyazmem, z olbrzymim zapałem, z dumą i radością porzucają pracę w dniu 1 Maja, wyrzekają się 1-dniowego zarobku, by mieć prawo rzucić w twarz swym „panom“: dziś nasze święto, święto ludu pracującego!

W dniu 1 Maja protestuje klasa robotnicza przeciwko wojnie, żąda 8-godzinnego dnia roboczego, ubezpieczenia społecznego, ubezpieczenia robotników i robotnic na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zabezpieczenia bytu wdowom i sierotom po robotnikach. Im głośniejszy będzie ten protest, im liczniejsze masy ludu

wezmą udział w święcie, tem bliższy dzień ostatecznego zwycięstwa.

Nadejdzie ono wtedy, gdy kobiety-robotnice, kobiety matki i wychowawczynie przyszłych pokoleń ludu pracującego przestaną słuchać tych, którzy je ogłupiają, każąc im godzić się na życie w nędzy i upodleniu i przeszkadzać walce robotników o wyzwolenie, lecz zrozumieją i uwierzą w to, że przez solidarne i zgodne wystąpienie wszystkich ludzi pracujących, tak mężczyzn jak i kobiet wyswobodzi się ludzkość z niewoli wyzysku, ucisku, krzywdy i zbrodni.

E. Czarniecka.

AUSTRYACKA TRÓJCA ŚWIĘTA.



Księżunio: Ciągle nauczam tego gałgana: Nie będziesz miał bogów cudzych... bo ci swoi aż nadto wystarczą.

NASZ SZTANDAR.

Szeleści nasz sztandar, szeleści,
Jak świat ten szeroki, daleki
I uszy nam szumem swym pieści
I z łez nam osusza powieki,
Bo przyszłość świetlaną nam wieści.

Łopoce nasz sztandar, łopoce,
Aż trzęsą się ziemi posady!
Krwi naszej purpurą migoce,
Na wrogów rzucając strach blady
I błyszczy jak słońce w ponurej
[pomroce.

Kto w niego, jak w świętość uwierzy,
Z ufnością pod niego się schroni,
Kto nigdy nie puści go z dłoni:
Szczęśliwy! Do niego to życie należy!

Fr. Piętak.

17, 18 i 19 zgromadzenie poselskie pos. tow. Zygmunta Klemensiewicza.

Poseł tow Zygmunt Klemensiewicz złożył swe sprawozdanie poselskie dnia 16 b. m. w Rakowicach, dnia 21 b. m. w Jaworznie i Szczakowej.

W Rakowicach przewodniczył towarz. Sokołowski. Delegat Fedorowicz wysłał na to zgromadzenie urzędnika Zaleskiego, który już po raz czwarty wysłuchał sprawozdania poselskiego. Spodziewamy się, że na następne zgromadzenie wyszle innego urzędnika, aby i reszta urzędników zapoznała się z działalnością posła socyalistycznego.

W Jaworznie zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem o godz. 2 po południu, przy udziale 500 osób; w Szczakowej zaś na Pieczyskach o godz. 6 tej wieczór w nabitej sali przy udziale 600 osób. Poseł tow. Klemensiewicz oświetlił tu dosadnie działalność posłów Wróbla i Zarańskiego. Przypomniał, jak to szczególnie Zarański obiecywał przed wyborami bronić interesów robotniczych, a teraz głosował za lichwiarzami kartelowymi oraz oświadczył się przeciw upaństwowieniu kopalń. Aby napiętnować to postępowanie przytaczamy tu jego wyborczą odezwę:

Do braci górników i hutników Jan Zarański!

Oszczercy, których nie brak w casie wyborczym, głoszą że jestem nieprzychylny dla robotników.

Z najwyższą pogardą odrzucam to oszczerstwo i oświadczam publicznie, że

1) uważam troskę o dobrobyt i oświatę robotnika za główny obowiązek posła,

2) w razie wyboru na posła, starać się będę o wywalczenie sprawiedliwej ustawy o ubezpieczeniu na starość,

3) starał się będę o zmianę ustawy o kasach brackich na korzystniejszą dla robotników,

4) starał się będę o utworzenie kasy wypadkowej, któraby oprócz kasy brackiej, dawała jeszcze osobne wynagrodzenie nietylko robotnikom ale i ich rodzinom.

5) starał się będę o budowę szpitala w Chrzanowie,

6) będę zwalczał drożyznę, która prowadzi do nędzy lud roboczy i rolniczy.

Ja Jan Zarański oświadczam jeszcze raz publicznie, że wszelkie usiłowania ludu o poprawę bytu znajdą we mnie wiernego i szczerego opiekuna i obrońcę.

To oświadczenie składam publicznie, ażeby robotnik i lud polski wiedział, że obrona ich przedewszystkiem leży mi na sercu, że ulżenie nędzy ludu pracującego, to mój program polityczny.

Składam to przyrzeczenie ponownie dlatego, ażeby lud pracujący miał dokument opatrzony moim podpisem, jako rękojmię moich zamiarów i zapatrywań względem ludu pracującego. Jan Zarański.

Uchwalono votum nieufności pos. Wróblowi i Zarańskiemu, a podziękowanie posłom socyalistycznym.

Prócz posła tow. Klemensiewicza referował tow. Żuławski o organizacyi i święcie 1 Maja.

Drugi raz już nie uda się Zarańskiemu i Wróblowi skraść mandatu robotniczego. Zarański, którego napędzono już ze wschodniej Galicyi będzie musiał emigrować chyba do Rosyi...

Z Izby posłów.

Izba posłów dnia 18 i 19 b. m. zajmowała się sprawą zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi.

Wpłynęły bowiem w tej sprawie 3 interpelacye: 1) socyalistów niemieckich, 2) czeskich i 3) posłów chorwackich.

Na interpelacye te odpowiedział prezydent ministrów hr. Stürghk, który oświadczył, że Austrya nie może się mieszać w sprawy węgierskie, przyznał jednak, że ta sprawa grozi także Austryi i wyraził nadzieję, że konstytucya w Chorwacyi zostanie wnet przywrócona.

Nad odpowiedzią tą otwartą została dyskusya, w której reprezentanci wszystkich stronnictw wystąpili przeciw gwałtowi, dokonanemu na Chorwacyi. Imieniem socyalistów czeskich przemawiał poseł Nemec, imieniem niemieckich poseł dr Adler, imieniem polskich poseł Daszyński.

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński oświadcza, że w obu połowach monarchii stan wyjątkowy zawsze jest oznaką, że mądrość rządowa nie dopisała. Przestrzega przed lekceważeniem prądu, dążącego na Węgrzech do rozszerzenia praw ludu i przedstawicielstwa ludowego, oraz żądania powszechnego, równego prawa wyborczego, które już dwukrotnie pukało do bram dynastyi, oraz przestrzega przeciwko wysuwaniu jednego narodu przeciw drugiemu.

Wiceprezydent Pogacznik zwraca uwagę mowcy, aby nie wciągał korowy do dyskusyi.

Poseł Daszyński protestował dalej przeciw procesowi rozkładu, przy pomocy którego garstka możnowładców węgierskich i chorwackich systematycznie atakuje konstytucyę i sejm w Chorwacyi, oraz przeciw gnębieniu Chorwatów i zasyła wielkodusznemu narodowi chorwackiemu pozdrowienie swych stronników.

Zatonięcie „Titanica“

Zatonięcie okrętu „Titanic“ należy do największych katastrof okrętowych.

Utonęło bowiem blisko **1700 osób**, uratowało się zaledwie 705 osób, które zabrał na pokład okręt „Carpathia“. Katastrofę powiększył jeszcze brak łodzi. Wśród uratowanych znajdują się głównie kobiety i dzieci, oraz pasażerowie I. i II. klasy. Nawet w obliczu śmierci zajęto się przedewszystkiem bogaczami, a większa część biedaków z III. klasy zatonęła!

Przyczyną katastrofy jest niesłychana szybkość okrętu, który płynął z chyżością 20 metrów na sekundę. A trzeba dodać, że okręt „Titanic“ był olbrzymem, gdyż ważył z ładunkiem 60.000 ton czyli 60 milionów kilogramów. Skutek zderzenia takiego kolosu z górą lodową, mającą kilka kilometrów długości był straszny. Okręt został przecięty na pół. Zgasły zaraz wszystkie światła. Rzucono się do łodzi. Z łoga okrętu miała się zachować wzorowo.

Winę tej szalonej szybkości nie ponosi kapitan okrętu Smith, który utonął, lecz Ismay, dyrektor towarzystwa „White Star Line“, którego własnością był „Titanic“. Ismay kazał Smithowi jechać z tą szaloną szybkością, aby pobić dotychczasowe rekordy szybkości i wyznaczył w tym celu znaczną nagrodę.

Kapitalizm więc znowu pochłonął tyle ofiar. Dla uzyskania rekordu szybkości, dla zysku kapitalisty poszło na dno morza 1700 ludzi. Ismay wyratował się z tej katastrofy.

Prócz strat w ludziach olbrzymie są straty w pieniądzach, które wynoszą do ½ miliarda koron. Sam okręt kosztował 60 milionów koron; był bowiem urządzony luksusowo. Pierwszą klasą jechało kilku miliarderów amerykańskich, którzy utonęli. Pozatem na okręcie znajdowało się dużo towarów, papierów wartościowych i kosztowności. Mianowicie znajdowało się 29 przesyłek dyamentów, drogich kamieni i pereł. Ponieważ okręt zatonął na głębokości 3000 metrów wszelkie próby wydobycia ich są niemożliwe. Okręt i kosztowności były ubezpieczone, przeto straty pokryją towarzystwa ubezpieczeń, które jednak mogą przypłacić to ruiną.

Wobec tej katastrofy wszystkie rządy zarządziły wydanie specyalnych przepisów, mających na celu zapobieżenie podobnym katastrofom na przyszłość.



Kto żyje z plonu dawniejszych lat,
Przeżuwa przodków dostatki...
Temu dowództwo odbierze świat,
A mienie — wydrą wypadki!

Do tych należy jutrzejszy dzień,
Co nowych łakną zdobyczy,
Kto się usuwa w ciszę i cień,
Ten się do żywych nie liczy!

Adam Asnyk.



PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nowy rząd na Węgrzech. Od kilku miesięcy trwała w sejmie węgierskim obstrukcya, która nie chciała dopuścić do uchwalenia nowych przedłożeń wojskowych przed załatwieniem reformy wyborczej. Wtedy prezydent ministrów Khuen postanowił rozbić obstrukcyę. I tak pozyskał sobie część obstrukcyi tzw. partyę Kossuta przez wysunięcie tzw. rezolucyi, stwierdzającej, że cesarz nie ma prawa powoływania rezerw wojskowych bez zezwolenia sejmu. Na taką rezolucyę nie mógł się zgodzić cesarz, który groził nawet złożeniem korony. Wobec tego Khuena cesarz napędził na cztery wiatry. Prezydentem ministrów mianował cesarz ministra skarbu Lukacsa, który zgodził się na wybór komisyi dla opracowania reformy wyborczej. O reformę wyborczą walczy bowiem partya Justa, przedewszystkiem partya socyalistyczna, która jednak nie ma swego przedstawiciela w sejmie. Sytuacya polityczna na Węgrzech doznawała polepszenia. Nowy rząd będzie zmuszony na nowo wprowadzić konstytucyę w Chorwacyi. Jaki będzie los w sejmie węgierskim nowych przedłożeń wojskowych, któremi zajmuje się także parlament austryacki, to pokaże najbliższa przyszłość.

Rzeź robotników rosyjskich. Na Lenie w Syberyi wybuchł strejk robotników płuczkarń złota. Rząd zaaresztował zaraz komitet strejkowy. Gdy robotnicy pertraktowali w tej sprawie z inżynierem Tulczyńskim, wówczas rotmistrz żandarmów Treszczenkow kazał dać wojsku salwę, od której **zginęło 150 robotników** obok mnóstwa rannych. Do starych zbrodni caratu przybyła nowa.

Zwycięstwo socyalistyczne w Wiedniu. Socyaliści zdobyli przy wyborach gminnych z IV. koła w dn. 23 b. m. **6 mandatów**, a w **8** okręgach przychodzą do ścisłych wyborów, w których zwycięstwo dzięki kompromisowi z postępowcami jest zapewnione. Chrześcijańsko-społeczni zdobyli zaledwie 4 mandaty zamiast 14! Socyalizm w stolicy państwa odniósł zatem świetne zwycięstwo.

Wojna włosko-turecka.

Siedm miesięcy trwa już wojna włosko-turecka bez żadnych prawie sukcesów wojsk włoskich w Trypolisie.

Włosi chwycili się tedy ostatecznego środka, a mianowicie w nocy z 17 na 18 b. m.

bombardowali z okrętów wojennych Dardanele.

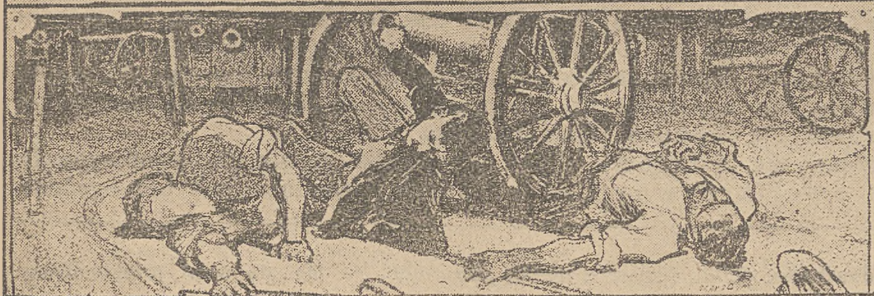
Cieśnina dardanelska, oddzielająca Europę od Azyi, jest 71 km. długą, a 1.3 do 7.4 km. szeroką. Fortyfikacye tureckie składają się z dwóch głównych grup: z fortów koło Kum-Kale u wejścia do cieśniny i z fortów Kilid Bahr w najwęższem jej miejscu. Oprócz tego po obu stronach wybrzeża stoją liczne stare zamki oraz liczne bateryе, zaopatrzone w mnóstwo armat starego i nowego systemu. Cała cieśnina została teraz zaopatrzoną w miny stałe i pływające. Na europejskiem wybrzeżu leży Konstantynopol stolica Turcyi.

Na atak armat okrętowych odpowiedziały gęstym ogniem armaty tureckie, wobec czego flota włoska musiała się cofnąć, tem bardziej, że cieśnina zaopatrzona jest w miny podwodne, które są w stanie największy okręt wysadzić w powietrze.

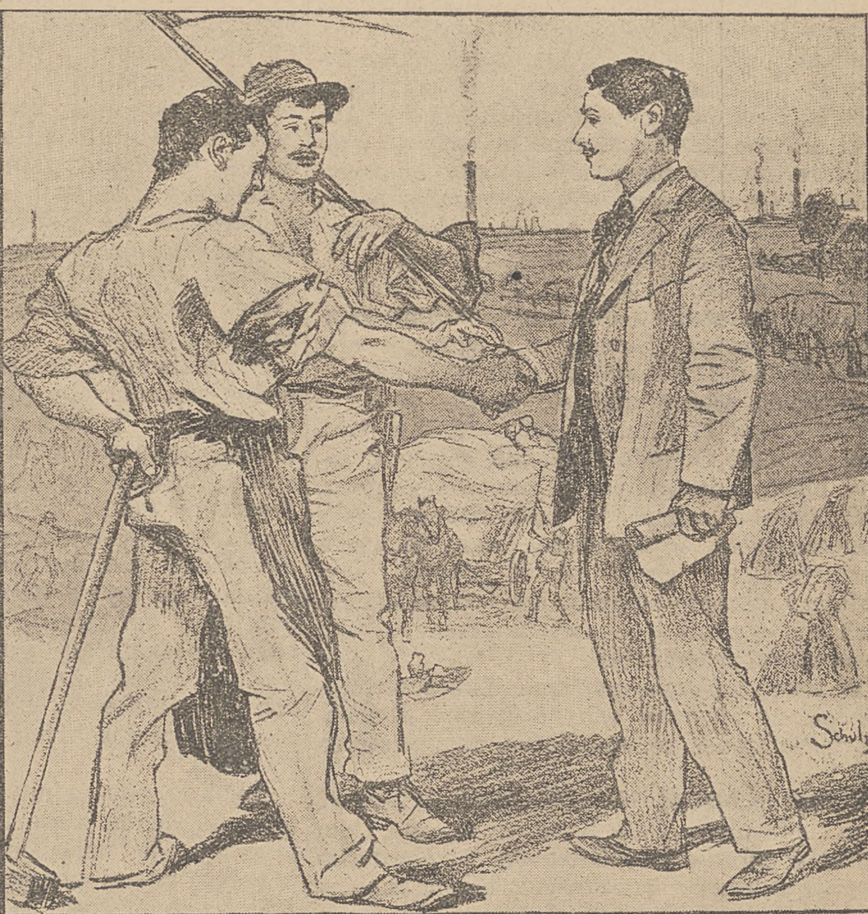
Tak więc ten także krok floty włoskiej spełzł na niczem. Turcy nie dali się nastraszyć tym atakiem. Nie wiadomo co teraz zrobią Włosi i jak długo cała ta wojna będzie się ciągnąć.

TRÓJPRZYMIERZE.





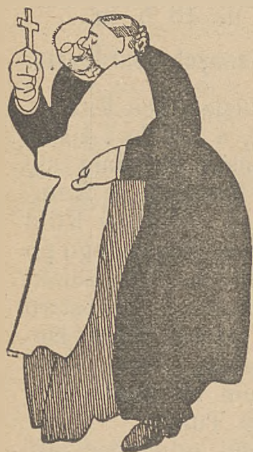
Dziś.





W niedalekiej przyszłości.

NOWINY KRAKOWSKIE.


Pieśń bez słów.

Konfiskata. Poprzedni numer „Prawa Ludu“ został skonfiskowany. Konfiskacie uległ cały felieton „Matus Sierotka“, w którym była pogadanka z chłopami o militaryzmie. Daremnie trudził się prokurator, gdyż w sprawie tej konfiskaty poseł tow. Klemensiewicz wniesie interpelacyę, którą w następnym numerze zamieścimy.

Zgromadzenie kobiet odbyło się w niedzielę dnia 21 b. m. w cyrku Edison. Zgromadzenie zagaiła tow. Kurkówna, którą wraz z tow. Misiołkiem wybrano do prezydyum.

Referat „Kobieta w polityce“ wygłosiła tow. Kłuszyńska, redaktorka „Głosu Kobiet“ z Bogumina na Śląsku, która omówiła obszernie nędzne położenie robotnic, które pracują podwójnie, a mianowicie w fabryce i w domu. Ciemnota i idący z nią razem klerykalizm jest największym wrogiem kobiet. Dlatego też kobiety powinny się uświadamiać i organizować, gdyż tylko w ten sposób kobiety mogą poprawić swe położenie.

Znakomity i gruntowny referat tow. Kłuszyńskiej uzupełnił tow. poseł dr Marek, który w swem przemówieniu wskazał, jak kapitalizm rozbił rodzinę, wypędzając matkę-robotnicę do fabryki, na czem traci młode pokolenie. Z miliona jednorocznych dzieci w Austryi umiera 250.000. Socyalizm dąży do wrócenia rodzinie kobiety, aby mogła ona wychować zdrowo fizycznie i moralnie swe dzieci. Sprawa zdobycia przez kobiety praw politycznych, jest dziś tylko kwestyą czasu.

Na zakończenie tow. Misiołek w krótkich słowach wskazał na okropne położenie służących i wezwał kobiety do agitacyi, aby Dzień Kobiet (12 maja) wypadł wspaniałe.

Zaćmienie słońca dało się widzieć w Krakowie dnia 17 b.m. od godz. 12.15 w południe do 2.30. O godz 1.15 cień księżyca zakrył blisko połowę tarczy słonecznej; o godz. 1.30 księżyc zakrył 4/5 powierzchni tarczy słonecznej tak, że ze słońca pozostał tylko sierp, wskutek czego zapadł półmrok, wywołujący uczucie smutku. Na wszystkich ulicach ludzie z zakopconemi szkiełkami w ręku obserwowali zaćmienie.

W Paryżu było zaćmienie słońca zupełne tak, że musiano zapalić lampy. Zaćmienie takie słońca przez księżyc zdarza się co 360 lat.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu w dn. 22 b. m. uchwalono 2000 K subwencyi na Dom polski w Morawskiej Ostrawie, zatwierdzono budowę zakładów sanitarnych, ukończono dyskusyę budżetową oraz uchwalono rozszerzenie wodociągu (wykonanie wodociągu do Kobierzyna oraz sieci w Płaszowie i Ludwinowie).

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

NIECH ZYJE ROBOTNIK!

Jestem sobie robotnikiem,
Bujnym, cudnym jest mój łan,
Nie ukorzę się przed nikim,
Bom jest sobie pan!

Niech się cały świat zawali,
Ja żyć będę, ja żyć muszę!
Me okowy żar przepali,
Co przepala moją duszę!

A przedemną prosta droga,
A przedemną jasna dal,
Śmiechem rzucam w oczy wroga,
Bo me serce jako stal.

Bo wiem dobrze, żem jest siłą,
Że przedemną podłość drży,
Runie przemoc, łzy obeschną,
I spełnią się moje sny!

Fr. Piętak.

Z KRAJU.

Z Żywca piszą nam: Tutejsza fabryka papieru chce popisać się urządzeniami, mającymi na celu „dobrodziejstwa“ dla robotników i utrzymuje konsum fabryczny. Jak wygląda to „dobrodziejstwo“ przekonać się można z tego, że ćwierć ziemniaków w tym konsumie kosztuje 1 K, podczas gdy u każdego kramarza tylko 68 hal. Nie wiemy, czy zarząd fabryczny wie o tej lichwie, czy ustanowił jakąś taryfę, któraby chroniła robotników przed wyzyskiem, chyba że i z tego źródła czerpią zyski akcyonaryusze. Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Skandal szkolny. Z Wojkowa pow. Tarnobrzeg piszą nam: Do niedawna dzieci z Wojkowa uczęszczały do szkoły w Domacynach. Szkołą jest buda, pełna zgnilizny i wilgoci, o ścianach i oknach spróchniałych, których z obawy o ich całość nie można otwierać. W pobliżu szkoły znajdują się wychodki, wydzielające zabójczą woń. Przytem kierownik szkoły chowa gołębie, które zupełnie zapaskudzają studnię.

Nic dziwnego, że gmina Wojków czyniła usilne starania, aby otrzymać własną szkołę, w czem jej przeszkadzał kierownik szkoły, którego sprawek na wołowej skórze by nie spisał. Zażądał on zupełnie bezprawnie pieniędzy od gminy na mieszkanie nauczyciela tymczasowego. Sprzedawał kalendarzyki Bełdowskiego dzieciom po 10 hal., mimo iż rozsyłane one są za darmo. Pobrał od dzieci pieniądze na książki szkolne, których dzieciom nie dostarczył, gdyż oświadczył, że z powodu strejku introligatorów zabrakło książek! Robił interesa z kupnem dla szkół obrazów. Dzieci szkolnych używał do robót polnych itd.

To też, gdy mimo wszystkiego Wojków otrzymał jedną klasę i dobrego nauczyciela, wszyscy się ucieszyli. Radość jednak nie trwała długo. Z początkiem marca nauczyciel został przeniesiony za rzekome zorganizowanie oddziału Uniwersytetu Ludowego, a w jego miejsce nie dano dotąd innego nauczyciela. Gdy dwukrotnie deputacya udawała się w tej sprawie do inspektora w Tarnobrzegu, to ten zastraszył ją wojskiem!

Rzecz nawet w Galicyi niezwykła, że dzieci szkolne w poczuciu swej krzywdy napisały list i chciały go wysłać do inspektora z prośbą o zwrócenie im nauczyciela! Oto obraz niesłychanej nędzy szkolnictwa ludowego w Galicyi. W liście tym opisują dzieci, jak dawniej kierowszkoły ich niczego nie uczył, a dopiero zajął się ich nauką szczerze ów nauczyciel. Piszą dalej: „Prosimy wielmożnego pana inspektora, żeby wielmożny pan inspektor wrócił nam tego pana, to panu inspektorowi pięknie podziękujemy w liście i będziemy wszyscy Boga prosić, żeby pan inspektor był zdrowy i dobrze mu się powodziło, bo my wszyscy o niego płaczemy i cały tydzień nauki nie mamy, pan kierownik zamknął szkołę i wszyscyśmy opuszczeni bez nauki i tak żeśmy płakali, jakby nam najukochańszy ojciec umarł, tak żeśmy zostali, jak sieroty“. W końcu listu znowu piszą: „Niech nam wielmożny pan inspektor wróci tego pana nauczyciela“. W XX. w. zmusza się zamknięciem szkoły dzieci chłopskie do pisania listów do inspektora o nauczyciela! Cóż na to poseł „ludowiec“ hr. Lasocki? Jak długo chłopi będą znosili takie łajdackie rządy szlacheckie?

Precz ze Stojałowczykami! Z Libiąża piszą nam: Odbyło się tu niedawno zgromadzenie stojałowczyków w celu założenia komitetu gminnego. Referował Bętka, handlarz skórą chłopską, który przy ostatnich wyborach popierał Wróbla, a teraz przeszedł do Zamorskiego, oraz jakiś stojałowczyk z Bielska. Wśród zgromadzonych znajdowała się grupka hyen wyborczych Wróbla i Zarańskiego. Porządnie zmył im głowę tow. Bigaj, który przypomniał im wszystkie szwindle popełnione przy ostatnich wyborach, jak to kupowali głosy za wódkę oraz wykazał, z jakich to lizuni składają się organizacye stojałowczyków, przytaczając przykład z Libiąża, jak to stojałowczyk Kocura nosił jaja jednemu z funkcyonaryuszów kopalni. Przypomniał też stare grzeszki Bętce. Wreszcie wezwał zgromadzonych, żeby zajrzeli do stowarzyszenia socyalistycznego, celem założenia komitetu partyjnego. Stojałowczycy oczywiście żadnego komitetu nie założyli i musieli pójść z tem, z czem przyszli. Wszędzie tak należy pędzić stojałowczyków, a organizować nasze komitety.

Bodaj to być żołnierzem! Komendantem 5-go szwadronu 3 go pułku ułanów w Bielsku jest rotmistrz *von* Schicht, który w brutalny sposób obchodzi się z żołnierzami. Wyzywa ich nie dającemi się powtórzyć wyzwiskami, bije i kopie żołnierzy; raz na „reitschuli“ tak bił batem żołnierzy, że przeciął skórę na twarzy i mało jednemu ułanowi oka nie wybił. Sądzimy, że wyższe władze wojskowe położą kres temu brutalnemu postępowaniu, bo w przeciwnym razie musielibyśmy sprawki rotmistrzowskie omówić przed forum parlamentu.

Konfesyonał trybuną agitatora. W Brzeszczach organizacya zawodowa górników pod egidą soc. dem. rozwija się bardzo dobrze. Jest to naturalnie solą w oku miejscowemu proboszczowi, który jak tylko może tak agituje, ażeby tylko górników wstrzymać od przystępowania do Uni górniczej. Nie wie jednakże o tem, że w swojej naiwności wstrzymuje także od przystępywania do spowiedzi, bo jeden drugiego ostrzega mówiąc: nie chodź do spowiedzi, bo cię Migdałek schusta, że do Unii należysz.

I tak przychodzi górnik do konfesyonału i po wstępnych formalnościach bez ogródek

ksiądz go pyta: Należysz może do organizacyi?

Tak jest!

Dlaczego się tam wpisałeś?

Ażeby sobie wywalczyć lepszy byt.

Tak? to dlaczego się nie zapisałeś do chrześcijańskiej organizacyi?

Bo chrześcijański związek nie walczy z kapitalizmem jak potrzeba i nie skutecznie.

Kto ci to powiedział?

Wiem z własnej praktyki. Im już do walki siły brak.

To nieprawda. (?) Chrześcijański związek bardzo skutecznie (?) działa na dobro robotników. I do chrześcijańskiego związku nie grzech należeć. A do soc. dem. grzech. I powinieneś się wypisać. I musisz się wypisać, bo jak tu jeszcze raz przyjdziesz, to ci rozgrzeszenia nie dam jak jeszcze będziesz do Unii należał.

Takie i tym podobne rzeczy dzieją się przy konfesyonale w Brzeszczach. A lud cierpi niedostatek, cierpi szykany. Lud roboczy tylko zębami zgrzyta. Nic dziwnego, że masowo przystępuje do organizacyi, bo wie, że tylko tam może sobie wywalczyć lepszy byt. Tylko tam może mu zaświecić jutrzenka lepszej doli. A ksiądz agituje za organizacyą klerykalną. I nie wstyd go, bo cel środki uświęca.

FELIETON

W szponach potwora.

W „cymrze“ Nr 46 było nas dziesięciu. Wszyscy skazani na kilkutygodniowy areszt garnizonowy za różne okropne zbrodnie, zagrażające całości ojczyzny. Jedni (a tych było najwięcej) za przekroczenie dyscypliny, drudzy za samowolne „Ausbleiben“, za samowolne oddalanie się z kasarni i t. p. okropności. Do pierwszych należał i Jan Kawka. Mizerny chłopczyna, z twarzą białą, prawie jak alabaster, z oczyma jak habry, cichy zawsze i spokojny. Lubiliśmy go bardzo wszyscy, bo też i było za co. Grzeczny, uprzejmy, dla którego słowo koleżeńkość nie było pustym frazesem. Gdy widział, iż ktoś lubi więcej zjeść, chętnie dzielił się z nim swoją porcyą chleba lub mięsa, a nawet cały obiad dawał tym, na których przypadł „fasttag“. Tylko, że zdrowym nie był. Bywało nieraz od kaszlu się zanosił, a spluwając, pluł krwią.

„Czemuż wy, Kawka, nie staracie się o „suprawit“? pytaliśmy go czasem. „Przecież jesteście chorzy!“.

„Starałem się“, odpowiadał ze smutnym, właściwym sobie, uśmiechem. „Pisałem się nieraz „marod“, byłem nawet w szpitalu, ale wy wiecie, jak sobie na kogo oko wezmą... jakoś może dociągnę do „cywila“... Ach, żeby to już raz, żeby to już raz... koledzy kochani!“.

Składał ręce, jak do modlitwy, błękitne oczy wznosił do sufitu i uśmiechał się błogo, szczęśliwie jak dziecko.

Wieczorami po raporcie, gdyśmy już wszyscy leżeli pod „dekami“, opowiadał nam różne historye, a opowiadał nam głosem cichym, monotonnym i zawsze smutnym. I nieraz, nieraz zasypialiśmy wszyscy przy dźwięku jego słów, jak się zasypia przy szumie drzew w lesie lub cichym szmerze fal.

Złoty był chłopak.

Zdarzyło się w wilię dnia, w którym Kawka miał odchodzić do kompanii, iż odbyła się w naszej kaźni rewizya. Jak zwykle w takich razach przewracano wszystko do góry nogami, wyrzucano słomę z „Kopfpolstrów“ i „sztrozaków“ — nie znaleziono nic. Aż dopiero w „Kopfpolstrze“ Kawki znaleziono odrobinę tytoniu, zawiniętego w kawałek papieru. Zdumieliśmy się wszyscy. Kawka bowiem nie palił, z nas żaden go tam nie włożył. Najprawdopodobniej pozostał ten tytoń po jednym z naszych poprzedników, który spał właśnie na „sztrozaku“ Kawki.

„Ha, ptaszku, a ty to skąd masz?“ zapytał profos.

„Ja, panie profos?“ odpowiedział spokojnie Kawka, „ja nie wiem skąd się to wzięło, ja nie palę przecież“.

„Ty nie palisz? No — to jutro do raportu!“.

Kawka uśmiechnął się lekko — mimowoli czy naumyślnie, nie wiem.

Profos wpadł w wściekłość.

„Ty się śmiejesz? Ty się z raportu śmiejesz? Dlatego, że jutro masz „Abgang“? Poczekaj, już my cię nauczymy śmiać się z przełożonych!“.

Wyszli.

Upłynęło może pół godziny. Drzwi się otwarły, a w nich stanął komendant „beszlisserów“ „zugsführer“ z pułku „sim, sim“ (77), jeden z największych drabów, jakich przy wojsku znałem.

Skinął palcem w stronę Kawki.

„Chodź tu, Kawka, choć tu kochanie!“.

Biedny Kawka wyszedł.

Minęła godzina. Zachodziliśmy w głowę, dokąd mogli go zaprowadzić. Wreszcie usłyszeliśmy brzęk kluczy, trzask otwierających się po kolei drzwi od kaźni i głos „beszlissera“: „Heraus!“. Wyszliśmy. Zaprowadzono nas na długi korytarz, po którego obu stronach znajdowały się „einzle“. A tam zobaczyliśmy Kawkę, wiszącego na ścianie.

Wisiał na „słupku“.

Kara straszna, równająca się prawie śmierci, zniesiona wprawdzie przy kampaniach, ale istniejąca jeszcze w aresztach garnizonowych.

Skamienieliśmy. Kawka wyglądał strasznie. Z powodu, że kółka, na których wieszano skazańców, umieszczone były blisko siebie, był Kawka podany całem ciałem naprzód tak, że głowa dosięgała prawie kolan. Twarz sina, prawie czarna, usta szeroko otwarte z wargami wysuniętemi naprzód, zupełnie jak człowiek, który się dusi; oczy wytrzeszczone, te oczy tak piękne, teraz straszne.

Czuliśmy, że krew, która w pierwszej chwili uciekła nam do nóg, teraz posuwa się coraz wyżej, coraz wyżej, coraz bliżej serca. Na chwilę zapanowała grobowa cisza, którą przerywał tylko szybki, rzężący odech Kawki. Gdzieś z jednego z „einzli“ odezwał się śpiew żołnierza, któremu dziś właśnie przypadły „szpangi“, post, ciemnica i twarde łoże, a który nie wiedząc o niczem, śpiewał sobie:

„Koło mojej chaty
Mieszkał młynarz bogaty;
Ładną on córeczkę miał,
Którą nad życie kochał“.

A w tej samej chwili odezwał się profos:

„Tu się popatrzcie, żebyście wiedzieli, że...

Nie dokończył, bo w tej chwili runął na ziemię, powalony uderzeniem w głowę ręką jednego żołnierza. Jak na komendę rzuciliśmy się wszyscy na niego i wpiliśmy się w niego krwi żądnymi palcami.

Zaalarmowano straż garnizonową, która bijąc nas kolbami i pięściami i grożąc bajonetami, wpędziła nas do kaźni.

Płakaliśmy z bezsilnej wściekłości.

A Kawka wisiał.

Wisiał trzy godziny i kwadrans.

Gdy go wreszcie odwiązano, runął na kamienną posadzkę, uderzając o nią głową.

Do kaźni go już nie przyniesiono. Odwieziono go wprost do szpitala garnizonowego.

Biedny Kawka.

. . . .

Upłynęło trzy dni.

Pod wieczór trzeciego dnia wpuścił „beszlisser“ do naszej kaźni żołnierza, który wrócił ze szpitala. Towarzysz był znajomy, z naszej kaźni, Rusin z dziewiątego pułku.

„Słuchajcie braty“, rzekł śpiewnym swym głosem, witając nas, „powiem wam nowinę: Kawka umarł“.

NA WYSTAWIE KOŚCIELNEJ.



...Te niedowiarki śmią jeszcze twierdzić, że człowiek nie jest stworzony na obraz i podobieństwo boskie.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana

w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 23 kor.

W niedziele i święta rzym. katol. Ichtomentolu się nie wysyła.

CUKRY • CIASTA HERBATNIKI

poleca

Fabryka Herbatników R. Pieczarki

Kraków, Poselska 15

PO PRACY

znajdzie każdy wszędzie, we fabryce, w warsztacie, także w najmniejszej gminie

stały wielki uboczny zarobek

bez straty czasu i pieniędzy i szczególnych znajomości fachowych. Bez konkurencyi. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki pieniężne należy przesyłać do **Kardasch Recic** w Czechach, Centrala: **Józef Broż.**

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów L. 18.

Odsprzedawcom

zapewnia przyzwoitą egzystencyę jeśli się zajmą sprzedażą towarów bławatnych partyjnych i resztek, które eksportuję do wszystkich miejscowości. — Dla oryentacyi przesyłam cenniki. **FRANZ BERMANN** Manufaktur en gross Händler. **Budapest, Karoly-körut 7.**

JAK WYLECZYĆ REUMATYZM.

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej choroby nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet uznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece, iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem, aby nie oddać się zupełnie rozpaczy, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiące cierpiących na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 10 hal. kartce korespondencyjnej i odeślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, Nr. 161 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Ważne dla otyłych i cierpiących na reumatyzm!

Panu Pawłowi Grundmannowi, aptekarzowi w Berlinie S. W. 68 A., Friedrichstrasse 208, którego herbata Vulneral w zupełności mnie wyleczyła z otyłości i z bólów reumatycznych, składam publicznie wobec całego świata moje serdeczne podziękowanie i jestem gotową udzielić każdemu informacyi.

Róża Huszar, gospodyni, **Körmend (Węgry).**

Paczki po kor. 1·— i 2·— do nabycia we wszystkich aptekach w Austro-Węgrzech.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

»UNIKUM« MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K. 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Rem. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem. 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K. 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—. — **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Opakowanie dyskretne.

Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, balsam ten przez działanie na cebulki włosów; w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący oprost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

1000 koron w gotówce

każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez cztery tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Cara Haus, Kopenhaga

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12 dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu, również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem **O. V. M. Kopenhaga.**

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 Koron, 2 paczki 10 Koron.

Cara Haus, Kopenhagen 322, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Kto swą rodzinę w odzież i bieliznę zaopatrzyć chce, niech zamówi paczkę, zawierającą

40 metrów

RESZTEK

mocnego kanafasu na pościel, oksfordu na koszule, dobrego zefiru i najlepszej jakości płócienek na suknie i bluzki, druku i płótna za

18 kor. za pobraniem.

Wszystkie resztki są **bez skazy** i tylko **najlepszej jakości.**

Resztki są od 4—12 mtr. długie i da się każda resztka jaknajlepiej użyć.

Leopold Wlczek, Tkalnia płócien w Nachod (Czechy).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.